Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. ILUSTROWANA Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

REPUBLIKA

Rok I | ŁODZ, WTOREK 3 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 96

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49. GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI 27-24, 36-43, 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

Inspektor Łukomski i Kom. Kajdan

staną dziś, jako świadkowie przed sądem lwowskim

Löblowa była we Lwowie, ale nie pamięta kiedy.

(Telefonem od lwowskiego korespondenta „Il. Republiki").

Przed dzisiejszemi rozprawami.

Jutro o godzinie 9 rano o ile obie strony nie zgłoszą dalszych wniosków dowodowych przewodniczący przystąpi do przesłuchania dalszych świadków.

Jutro rano ma być przesłuchany jeden ze świadków oskarżenia INSPEKTOR ŁUKOMSKI.

Po przesłuchaniu Łukomskiego o ile czas na to pozwoli będzie również przesłuchany KOMISARZ KAJDAN.

Löblowa nie chce przybyć do Lwowa.

Lwów, 2 listopada

Odnośnie do procesu Steigera obiegają tu pogłoski, że prokurator, który postawił wniosek, aby przesłuchać jako świadka Wiktorję Löbl z Wiednia ma ten wniosek cofnąć ze względu na to, iż Löblowa ma 57 lat i nie chce się zgodzić na przyjazd do Lwowa.

W wywiadzie z dziennikarzami wiedeńskiemi Löblowa oświadczyła, że by ła wprawdzie w dniu zamachu we Lwowie, jednakże wyglądu sprawcy i jego ubioru nie zna.

Mąż jej emerytowany woźny magistratu wiedeńskiego oświadczył, że żona jego była we Lwowie, ale nie przypomina sobie w którym roku.

Faktem jest, że owa sprawa Löblowej o której prokurator mówił, że ma ona być takim świadkiem jak Pasternakówna spaliła na panewce.

Tajemnicze samobójstwo.

Lwów, 2 listopada.

Wczoraj o godzinie 9 rano zastali funkcjonarjusze policyjni z II komisarjatu w biurze kierownika komisarjatu podkomisarza Kajdana trupa jakiegoś młodego mężczyzny.

Okazało się, że jest to 18-letni Dmytro Olejnik ukrainiec, który rzekomo popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Cała sprawa wydaje się o tyle podejrzana, że stało się to w biurze podkom. Kajdana i że policja do dnia dzisiejszego t.j. w ciągu 2 dni fakt ten ukrywała przed prasą. Ekspozytura policji Śledczej prowadzi w tej tajemniczej sprawie ścisłe dochodzenie.

Rewizja taryfy celnej.

Nowe rozporządzenie ministerstwa przemysłu i handlu.

Warszawa, 2 listopada.

W ministerstwie przemysłu i handlu ukończono prace nad rewizją obecnie obowiązującej taryfy celnej i rozporządzenie odnośne uzyskało już podpis pp. ministrów skrabu, przemysłu i handlu oraz rolnictwa i dóbr państwowych. Rozporządzenie nosi datę 30 października r. b. i wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1926 r. Rozporządzenie to nie uchyla obecnie obowiązującej taryfy celnej, lecz wprowadza do niej szereg zmian. W ten sposób będzie nadal obowiązywała taryfa celna z dnia 26 czerwca 1924 r. ze zmianami, wprowadzonemi do niej przez rozporządzenia: z dnia 19 maja 1925 (Dz. U. R. P. nr. 52), z dnia 31 sierpnia 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 92) i ostatnie rozporządzenie z dnia 30 października 1925 r.

Dwumiesięczny termin wejścia w życie nowego rozporządzenia pozwoli wszystkim kołom zainteresowanym, zarówno krajowym, jak i zagranicznym na dostateczne zorjentowanie się w zmianie warunków importu do Polski. Jednocześnie z powodu oznaczenia dostatecznie długiego terminu na wejście w życie znikła potrzeba ustanawiania terminu ulgowego dla transportów, nadanych dla przewozu do Polski przed dniem ogłoszenia nowego rozporządzenia.

Z ostatniej chwili.

Pożar garbarni Karsza przy ul. Zgierskiej № 104.

Wczoraj o godzinie drugiej w nocy wybuchł wielki pożar w garbarni Karsza przy ulicy Zgierskiej nr. 104.

Na miejsce pożaru wyruszyło niezwłocznie kilka oddziałów straży ogniowej.

W chwili gdy oddajemy numer pod prasę pożar jeszcze trwa.

Ulgi w podatku przemysłowym i dochodowym.

Podatki te można płacić ratami.

Urzędowo komunikują:

Ministerstwo skarbu zezwoliło na spłatę podatku od obrotu za 1 półrocze 1925 roku w trzech równych ratach, a mianowicie: 1 rata do 10 listopada 1925 r., 2 rata do 10 grudnia 1925 r., 3 rata do 31 stycznia 1926 r.

Podatek dochodowy za rok 1925, w tej części, której termin płatności upływa 1 listopada 1925 r., rozłożyło ministerstwo skarbu na dwie równe raty, płatne: 1 rata do 15 listopada 1925 r. 2 rata do 15 grudnia 1925 r.

Od rozłożonych na raty kwot nie pobiera się kar za zwłokę i odsetek za od roczenie.

Niedotrzymanie któregobądź z wyznaczonych ratalnych terminów płatności w każdym podatku pozbawia wszelkich w stosunku do danego podatku ulg, cała zaś należność z tytułu tego podatku będzie egzekwowaną natychmiast wraz z karami za zwłokę, licząc od ustawowego terminu płatności.

Zamknięcie łódzkiego oddziału P.K.O.?

Takie pogłoski krążą w prasie warszawskiej.

„Kurjer Czerwony" donosi, jakoby P.K.O. w Warszawie nosiło się z zamiarem zwinięcia w Łodzi oddziału P.K.O.

Oddział ten, otwarty zaledwie przed miesiącem, ma swoją kartę w kronikach skandalów tej instytucji pod rządami ekspedzesa Lindego. Głośną jest w Warszawie zwłaszcza afera z gmachem łódzkiego P.K.O., za który zapłacono 3 razy więcej od rzeczywistej wartości, nabijając kieszeń pośrednika p. W. Baua, protegowanego przez p. Lindego.

Deklaracja rządowa

nowego gabinetu francuskiego.

Paryż, 2 listopada

„Petit Parisien" dowiaduje się, że deklaracja rządowa będzie obszernie omawiała układy locarneńskie. Deklaracja oznajmi pozatem o dalszym prowadzeniu obecnej polityki w Maroku, wskazując na to, że od Abd-el-Krima jedynie zależy uzyskanie pokoju, wreszcie deklaracja zapewni, że zostanie uczynione wszystko dla przywrócenia pokoju w Syrji. Co do polityki wewnętrznej, deklaracja wypowie się za utrzymaniem ładu, bezpieczeństwa i surowej kontroli nad niepożądanemi elementami zapowie realizacje w najbliższym czasie ubezpieczeń społecznych oraz szybka asymilacja Alzacji i Lotaryngii.

Paryż, 2 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rada gabinetowa zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu wyłącznie badaniem deklaracji ministerjalnej. Badanie będzie prowadzone w dalszym ciągu o godz. 17 na posiedzeniu rady ministrów.

Zdaniem jednej z miarodajnych osobistości, deklaracja ministerjalna będzie zawierała, w związku z sytuacją finansową, zarządzenia, co do których istnieje nadzieja, że zadowolą socjalistów.

Powstanie arabskie w Syrji.

Ciężka sytuacja wojsk francuskich.

Londyn, 1 listopada.
Agencja Wschodnia

Z Damaszku donoszą ze źródeł arabskich, że powstanie w Syrji rozszerza się z dniem każdym. Arabi rozpoczęli powszechną wojnę przeciwko wszystkim placówkom i kolumnom francuskim, okrążające coraz bardziej terytorja, obsadzone przez oddziały francuskie.

Berlin, 1 listopada.

Donoszą tutaj o sytuacji w Syrji, że powstańcom udało się odebrać z rąk francuzów około 20 wsi. Sytuacja oddziałów wojskowych francuskim jest na razie niewyjaśniona. Damaszek jest w posiadaniu francusim, jednak panuje tam jednak zamęt i do pewnego stopnia panika, co jest wynikiem ostatnich powodzeń oręża druzów.

W związku ze zwycięstwami, odniesionemi ostatnio przez powstańców, wśród lojalnych dotychczas plemion arabskich ujawnia się silne podniecenie. Należy oczekiwać powszechnego przystąpienia do szeregów powstańczych. Ostatnie dziewięć plemion beduinów wzięło czynny udział w walkach po stronie druzów.

Ostatnie doniesienia dowodzą, że Francja utraciła kontrolę nad terenami między Damaszkiem a miejscowością Hows.

Francja ureguluje swe długi w Ameryce.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 2 listopada.

„Le Matin" stwierdza, że ostatnie rozmowy Myrona Herricka z Briandem i Painleve'm doprowadziły do całkowitego porozumienia co do konieczności podjęcia rokowań w sprawie długów, w celu definitywnego jej uregulowania. Zdaniem „Journal'a" sen. Beranger byłby upoważniony, w charakterze specjalnego delegata, do prowadzenia rokowań w Waszyngtonie, jednakże jego misja nie naruszałaby w niczem atrybucji ambasadora Francji.

Dyktator perski mianował się królem.

Londyn, 2 listopada

Donoszą z Teheranu, że po detronizacji dotychczasowego szacha, dotychczasowy premjer i ostatnio faktyczny dyktator Risakhan proklamował się królem perskim. Pierwszym jego aktem by lo wydanie politycznej amnestji oraz nakazanie obniżenia cen chleba.

Spółpraca komunistów z socjalistami w Niemczech

Berlin, 2 listopada
Agencja Wschodnia

Uchwały kongresu komunistycznego, jaki odbył się tutaj w sobotę i niedzielę, dowodzą, że partja komunistyczna w Niemczech, idąc za wskazówkami Moskwy, zmienia coraz bardziej swoją taktykę, zbliżając się ku socjalistom.

Na terenie rady miejskiej m. Berlina uchwalili komuniści najściślejszą współpracę swoich przedstawicieli w radzie z socjalistami. Manewr ten wytwarza bardzo niemiłą sytuację dla socjalistów utrudniając im przystąpienie do ewentualnej nowej koalicji rządowej.

Katastrofa nocnego kurjera na dworcu w Malmö.

Kopenhaga, 1 listopada.

Wczoraj rano na dworcu głównym w Malmö zdarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg kurjerski tuż przed dworcem wykoleił się skutkiem wadliwego nastawienia zwrotnicy. Wagon sypialny wywrócił się kompletnie, przyczem zginął na miejscu konduktor. Z pasażerów dwie osoby są ciężko ranne, w tem jeden starzec 70-letni, obywatel niemiecki. Po 45-minutowej przerwie pociąg puszczono w dalszą drogę.

Wybuch w kopalni niemieckiej.

17 robotników zabitych.

Gelsenkirchen, 2 listopada.
Polska Agencja Telegraficzna.

W kopalni Hönig nastąpił wczoraj wieczorem wybuch, skutkiem którego 17 robotników poniosło śmierć, a 2 zostało ranionych.

Przyjęcie w ambasadzie sowieckiej w Paryżu.

Niezwyły przepych.

Paryż, 1 listopada.

Przyjęcie, wydane wczoraj przez nowego ambasadora sowieckiego, Rakowskiego, w salonach ambasady rosyjskiej odznaczało się tak niezwykłym przepychem, że czegoś podobnego nie było bodaj w najświetniejszych czasach caratu.

Towarzystwo było wyjątkowo liczne i wytworne, a nastrój tak serdeczny, iż miało się wrażenie, jakby doszło do porozumienia Francji z Rosją.

Najciekawszym i jednym z głównych tematów rozmowy była Polska, o której mówiono w sposób równie korzystny, jak żywo nas obchodzący.

Swiatowa konferencja gospodarcza

zwołana zostanie w styczniu przyszłego roku.

Genewa, 2 listopada

Sekretarjat Ligi narodów czyni przygotowania do zwołania wielkiej konferencji gospodarczej. Na liście organizatorów konferencji figuruje 20 przedstawicieli mocarstw. Konferencja zwołana zostanie w styczniu 1926 roku.

Benesz jedzie do Berlina

zaproszony prze Stresemanna.

Wiedeń, 2 listopada

„Neues Wiener Tageblatt" donosi, że Benesz wybiera sie do Berlina na zaproszenie Stresemanna

ILUSTROWANA REPUBLIKA 3 listop. 1925

Dwie miary — dwie wagi...

Incydent grecko - bułgarski zlikwidowany.

Incydent!... Zapewne, dzisiaj wydaje się on nam drobnem zajściem politycznem, awanturą bez znaczenia. Bo jest już za nami, bo dzięki interwencji Ligi narodów zostały obie strony zmuszone do przyjęcia decyzji pośredniczącej i zaprzestania kroków wojennych.

Jakie rozmiary mogłaby jednak przybrać awantura bałkańska, ile państw wciągnąć w swój wir — o tem można sądzić z łatwością przeglądając noty bułgarskie do państw sąsiednich. Można przypuszczać, iż w razie rozszerzenia się zbrojnego konfliktu i ogarnięcia przez pożogę całego półwyspu, iskry padłyby i na dachy europejskie.

Zdaje się dzisiaj nie ulegać wątpliwości, iż stroną atakującą była Grecja, której rząd widział w dywersji zbrojnej wygodne wyjście z kłopotów wewnętrznych. Czy uczynił to na własny tylko rachunek? Czy nie było tu inspiracji ze strony trzeciej? — jest to kwestja otwarta i pozostawiona narazie domysłom.

Skoro pewna część prasy francuskiej oskarża otwarcie, po Locarno, anglików o subsydjowanie powstańców druzyjskich w Syrji—nie byłoby nic fantastycznego w przypuszczeniu, iż w Atenach działały wpływy obce na rzecz ruchawki bałkańskiej.

Is fecit cui prodest. Ten działał, kto odniósł korzyść. Kto? pozostanie bez odpowiedzi wobec zagaszenia tlejącego ogniska.

Jakież mogłyby być najbliższe konsekwencje ataku greckiego na rozbrojoną Bułgarję w razie gdyby Liga narodów nie interwenjowała?

Jak wynika z noty bułgarskiej z dn. 24 b. m. rząd Bułgarji w poczuciu niebezpieczeństwa i własnej niemocy zwrócił się do rządu rumuńskiego z prośbą o interwencję. Rumunja, która czuła się bezpośrednio zainteresowaną w konflikcie grecko - bułgarskim, zajęła stanowisko probułgarskie i poseł jej w Sofji przyrzekł czynną i jaknajdalej idącą pomoc rumuńską.

Takie same stanowisko zajął rząd jugosłowiański. Jugosławja i Rumunja nie pozwoliłyby na żadne zmiany terytorjalne i posunięcia strategiczne Grecji. Bułgarja oswojona i rozbrojona nie jest dla nich groźnym sąsiadem. To też czynna interwencja obu państw wisiała na włosku. Gdyby była nastąpiła, konflikt objąłby już cztery państwa i cały obszar Bałkanów a jednocześnie interwencja Jugosławji spowodowałaby nieuchronnie pewne kroki ze strony Włoch pilnujących bacznie każdego posunięcia na terytorjach sąsiednich.

W rezultacie awantura sprowokowana przez republikę ateńską (możnaby ją nazwać słuszniej kubańską czy meksykańską) przerodziłaby się w groźny zatarg podminowujący Europę.

Groźby tej uniknięto. Liga narodów interwenjowała tym razem szczęśliwie i skutecznie. Nacisk wywarty przez Francję i Anglję przy użyciu argumentów wcale niedwuznacznych zrobił swoje. Pomimo dalszego bombardowania miast i wsi na terytorjum bułgarskiem rząd sofijski, pewny już swej pozycji w Lidze narodów, podziękował dyplomatycznie za ponowioną ofertę pomocy rumuńskiej i delegat Bułgarji w Lidze, p. Morzof, powołując się na przecięcie konfliktu przez Ligę uchylił się od przyjęcia propozycji rumuńskich.

Liga narodów zosłużyła się tym razem sprawie pokoju. Ugasiła pożar szybko i sprawnie.

Przy tej okazji prezes rady Ligi, A. Briand, wygłosił bardzo znamienne oświadczenie w odpowiedzi na mowę delegata Grecji, który tłomaczył krok swego rządu koniecznością obrony państwa.

„Rządy i narody, należące do Ligi narodów, nie mogą działać na własną tylko odpowiedzialność. Będąc członkami Ligi nie mogą występować samowolnie w roli sędziów", wyraził się Briand pod adresem Grecji. Chamberlain podkreślił energicznie zupełną swą zgodę na opinję Briand'a.

I byłoby zapewne jaknajlepiej na tym padole płaczu, gdyby święte słowa Brianda dały się zastosować zawsze i wszędzie, tak samo pod adresem hardego Albjonu jak mizernej Grecji, zadzierzystych i czupurnych Włoch jak Turcji, Rumunji... Gdyby nie stosowano dwuch miar i dwuch wag, jak w kwestji Mossulu, gdyby nie przykładano do oceny czynów państw wielkich i małych maksymy łacińskiej: Quod licet Jovi, non licet bovi...

Tymczasem sprawiedliwości stało się zadość... chociaż na Bałkanach.

Dobre i to. W. P.

Trzaj ministrowie niemieccy Schiele, Schlieben i Neuhaus, którzy wystąpili z rządu.

Nauczycielstwo przeciw p. St. Grabskiemu

Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa jest krzywdą dla szerokich rzesz ludowych.

(Wywiady naszego spółpracownika z przedstawicielami związków nauczycieli szkół średnich i powszechnych).

P. minister wyznań rel. i ośw. publ., Stanisław Grabski, wniósł obecnie na radę ministrów projekt ustawy o ustroju szkolnictwa w Rz-plitej polskiej. Ponieważ projekt ten stał się przedmiotem ożywionych dyskusji w kołach zainteresowanych — nasz korespondent warszawski zwrócił się do źródeł fachowych, gdzie w ten sposób sprecyzowano pogląd na wspomnianą ustawę:

P. dr. H. Raabe, prezes zw. zaw. naucz. szkół średnich, udzielił nam następujących wyjaśnień:

— Pana min. St. Grabskiego cechuje zwyczaj rozmyślnego lekceważenia niewygodnych dlań związków, którym przy każdej okazji stara się okazać swą niechęć. W stosunku do naszego związku miało to miejsce: 1) przy redukcji programów w szkołach średnich we wrześniu r. b., 2) w obradach nad radą nacz. wychowania fiz. i przysp. wojsk. i 3) przy projekcie ustawy obecnie opublikowanej.

— Jakie są, p. prezesie, szczególne wady opracowanego projektu?

— Przedewszystkiem zignorowany został kardynalny warunek normalnego rozwoju, racjonalnego i programowego wykształcenia każdego obywatela państwa — zarzucono hasło szkoły jednolitej.

Wprowadzenie w życie tej ustawy, dałoby jaknajsmutniejsze wyniki.

Projekt przewiduje wogóle 8 typów szkół j. np.: 1) szk. powsz. niższego typu 2) szk .powsz. wyższego typu. 3) licea niższe, 4) licea wyższe, 5) gimnazja (te 4 typów), 6) szk. zaw. niższe, 7) licea zaw., 8) gimn. zawodowe.

To wszystko przy znanej niejasności konkordackiego stylu p. ministra wytwarza wprost chaos, w którym trudno się zorjentować.

— Czy przewidziana jest choć ciągłość wykształcenia i łączność między poszczególnymi typami szkół?

— Absolutnie żadnej łączności. Np. niższa szk. zaw., liceum zaw. i gimn. zaw., są to jednostki odrębne, bez żadnego wspólnego programu.

— Jakie jest stanowisko związku do ew. zmian w projekcie?

— Związek nasz wypowiadał się już w tej sprawie niejednokrotnie.

Dążeniem naszem jest:

1) obowiązkowa 7 kl. szk. powsz. dla wszystkich obywateli państwa. 2) 5-letnie lub 4 l. gimn., jako dalszy ciąg szk. powsz. 3) równoległa sieć szkół zawodowych z umożliwieniem przechodzenia z typu niższego do wyższego, aż do najwyższego. 4) szkoły wyższe związane z gimnazjami.

— Więc ostatecznie walka z projektem zapowiada się gorąca?

— Złożyliśmy już obszerny memorjał do posłów i senatorów, protestujący przeciwko zwyczajowi załatwiania spraw, przyjętemu przez St. Grabskiego — stałe pomijanie kół kompetentnych ze szkodą dla samej ustawy. **Wypowiadamy się z całą stanowczością przeciwko projektowi p. ministra jako szkodliwemu pod względem społecznym.**

— — — — — —

Następnie zwróciliśmy się do zw. P. N. S. P. gdzie udzielono nam nast. wyjaśnień:

— Byliśmy zawsze przeciwnikami załatwania spraw pierwszorzędnego znaczenia sposobem p. St. Grabskiego „na kolanie".

Ustrój szkolnictwa ma olbrzymie znaczenie społeczne i decyduje o kulturze społeczeństwa w przyszłości. Zaprojektowanie ustawy o ustroju szkolnictwa poprzedzane bywa w krajach o wysokiej kulturze, studjami i obradami w komisjach i na konferencjach w skład których wchodzą szersze grona fachowców, oraz przedstawiciele zrzeszeń.

Projekt p. St. Grabskiego odznacza się tem, że po za chaosem i bezładem, jaki wnosi do ustroju szkolnictwa — projektuje niesłychane obniżenie poziomu naukowego, sprowadzając go do minimum.

Na wychowawczynie w przedszkolach przewidywane są osoby mające niespełna 15 lat (!) i niesłychanie niski poziom wykształcenia.

Pozatem projekt ten godzi przedewszystkiem w szkolnictwie powszechne Ustawa ta jest krzywdą dla setek tysięcy dzieci ludności wiejskiej i miejskiej ludności pracującej.

A jak na uragowisko ustawa na początku swego brzmienia zapowiada, iż troską jej ma być „najwyższy poziom wykształcenia i wychowania ogółu obywateli".

Jak wybitnie odznacza się tutaj znany styl p. St. Grabskiego świadczyć mo że **sprawa zniesienia matur, które w ustawie zostały zniesione w klasie 8-ej gimn. lecz są obowiązujące przy ukoń[illegible] kl. 6-u.**

W dalszym ciągu ustawa przewiduje t. zw. niższe szkoły zawodowe oparte na szk. powsz. niższego typu, co dzisiaj jest przeżytkiem i musi przestać istnieć.

Podobna organizacja szkoły jest ze względów społecznych niedopuszczalna

— Jakie więc jest stanowisko związku?

— Zw. P. Naucz. Szk. Powsz. zaznacza że wystąpi z bezwzględną walką przeciw podobnej ustawie, niezgodnej z duchem czasu i groźnej dla przyszłości i kultury naszego społeczeństwa

Przekonani jesteśmy, że w walce tej poprze nas całe zdrowo myślące społeczeństwo. W. Łoś.

Żołnierz nieznany, a nieśmiertelny

spoczął wczoraj w stolicy Polski.

Uroczystości żałobne w Warszawie.

Warszawa, 2 listopada

O godz. 11 rano, po przybyciu prezydenta Rzplitej, rozpoczęło się w katedrze św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne, przy zwłokach Nieznanego Żołnierza. Trumna, nakryta całunem amarantowym z Orłem Białym spoczywała pośrodku głównej nawy kościelnej na katafalku, przy którym pełniła straż zaciągnięta warta wojskowa. Na trumnie złożony został wielki srebrny wieniec od prezydenta Rzeczypospolitej. Wzdłuż arkad naw, bocznych stanęły dwa szeregi delegacji pułków ze sztandarami. Za trumną zajęły miejsca siedzące: dwie matki, dwie wdowy, dwie sieroty po poległych żołnierzach oraz 4-ech inwalidów wojennych. Prezbiterjum zajęli marszałkowie sejmu i senatu, posłowie, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, reprezentanci stowarzyszeń i korporacji, członkowie korpusu dyplomatycznego i in.

Nabożeństwo celebrował ks. kardynał Kakowski, przy pieniach połączonych chórów, które wykonały mszę Verhulsta.

Po nabożeństwie i wygłoszeniu podniosłego kazania przez ks. prałata Szlagowskiego trumnę przy dźwiękach marsza żałobnego Szopena wynieśli na barkach podoficerowie, składając ją na lawecie zaprzężonej w 6 koni, poczem pochód, prowadzony przez ks. biskupów Galla i Szcześniaka ruszył ul. Nowy Świat i Królewską w kierunku pl. Saskiego.

O godz. 12 w południe zaczęli się zbierać na pl. Saskim zajmując miejsca na specjalnie przygotowanych trybunach przedstawiciele władz, dyplomacji stowarzyszeń i związków wojskowych, prasy itd. Gmach sztabu generalnego wspaniale udekorowano. Na arkadach ustawiono chorągwie i sztandary związku inwalidów wojennych, organizacji wojskowych i przysposobienia wojskowego.

O godz. 12 m. 25, z chwilą ukazania się pochodu na pl. Saskim, zaciągnęli wartę honorową przed pomnikiem ks. Poniatowskiego żołnierze w polskich strojach historycznych. Oddziały wojskowe, biorące udział w pochodzie ustawiły się przed pomnikiem, zaś delegacje pułków ze sztandarami zajęły miejsca między pomnikiem a mauzoleum.

O godz. 12 min. 35 laweta, wioząca trumnę ze zwłokami nieznanego żołnierza zatrzymała się przed pomnikiem ks. Poniatowskiego. Po krótkich modłach, odprawionych przez biskupa polowego ks. Galla, podoficerowie dekorowani Krzyżem Virtuti Militari, zdjęli trumnę i ponieśli ją przy dźwiękach granego przez orkiestrę hymnu narodowego i biciu dzwonów we wszystkich świątyniach do grobowca.

Za symboliczną rodziną Nieznanego Żołnierza szedł pan prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie Rataj i Trąmpczyński, ministrowie z premjerem Grabskim na czele, generalicja, przedstawiciele związków i stowarzyszeń etc. Po krótkich modłach nad zwłokami, punktualnie o godz. 13-ej spuszczono trumnę do grobowca. W tej chwili rozległ się strzał z działa, ustawionego w ogrodzie saskim, jako hasło minuty skupienia w całej Rzeczypospolitej polskiej. Chwila ta wywarła silne wrażenie na obecnych. Po minucie skupienia baterja oddała 21 strzałów, oddziały sprezentowały broń, orkiestry rozebrzmiały hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła". Końcowym momentem uroczystości było zapalenie przez prezydenta Rzeczypospolitej przy grobowcu „wiecznego ognia", poczem niezliczone delegacje z delegacjami sejmu i senatu na czele zaczęły składać u stóp grobowca wieńce, wśród których wyróżniały się wieńce przedstawicieli korpusu dyplomatycznego. Złożono również urny z ziemią, zebraną z bardziej znanych pobojowisk polskich w ostatniej wojnie.

Przebieg uroczystości odznaczał się powagą i spokojem.

W Łodzi.

Niezwykle uroczyście wypadł wczorajszy hołd Łodzi dla Nieznanego Żołnierza.

Już o godz. 10 rano do katedry poczęły napływać tłumy publiczności, cechy ze sztandarami, związki i stowarzyszenia z chorągwiami, a równocześnie przy płycie Nieznanego Żołnierza stanęli na warcie dwaj podoficerowie.

Następnie nadciągnęły szkoły średnie i powszechne, strzelcy, powstańcy i weterani 63 roku, oraz oddziały wojsk garnizonowych.

Po 11-ej przybyli przedstawiciele władz a mianowicie wojewoda Darowski, wicewojewoda Łyszkowski, prezes izby skarbowej Towarnicki, kurator szkolny p. Owiński, zastępca dowódcy okręgu korpusu generał Ledóchowski, dowódca 10-ej dywizji generał Małachowski, szef sztabu pułk. Milodrowski, komisarz rządu Iżycki, inspektorzy policji Wróblewski, Roszkowski i Niedzielski, prezes rady miejskiej dr. Fichna, prezydent miasta Cynarski i wiceprezydenci Wojewódzki i Groszkowski.

Mistrzem ceremonji był dyrektor Wolczyński, który dookoła płyty ustawił delegacje gminy żydowskiej, straży ogniowej, szkół strzelców oraz różnych instytucji i organizacji zawodowych i P. O. W.

Po nabożeństwie przedstawiciele władz stanęli dookoła tablicy, a równocześnie w całem mieście rozległo się bicie dzwonów trwające blisko kwadrans

Gdy zamilkły dzwony, odezwały się syreny fabryczne i w tym momencie generał Ledóchowski złożył na płycie Nieznanego Żołnierza pierwszy wieniec od armji, rozległa się komenda baczność, na ramię broń, prezentuj broń i gdy syreny zamilkły, zamarł ruch prawie w całem mieście, tramwaje zatrzymały się, ruch kołowy i po części pieszy zostały wstrzymane na jedną minutę.

Po upływie minuty wojewoda złożył piękny wieniec na płycie, a następnie to samo uczynił konsul francuski, poczem delegacje składały na płycie wstążki o barwach narodowych.

I znów rozległa się twarda komenda żołnierska i oddziały wojsk jedne za drugimi oddały honory w defiladzie Nieznanemu Żołnierzowi oraz zgromadzonym przedstawicielom władz.

Uroczystości zakończyła akademja w sali Filharmonji. (b)

W kraju.

Poznań, 2 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Na znak udziału Poznania w ogólnej państwowej uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza chorągwie opuszczone do połowy masztu, zawisły dziś na wszystkich gmachach urzędów państwowych.

W niedzielę wieczorem połączone orkiestry wojskowe odegrały na Placu Wolności utwory żałobne.

Dziś o godz. 10 rano odbyło się w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo żałobne w obecności wojewody Bnińskiego, dowódcy korpusu gen. Sosnkowskiego, prezydenta miasta Ratajskiego, konsulów, generalicji, przedstawicieli związków i stowarzyszeń ze sztandarami.

Nabożeństwo celebrował ks. dziekan Wilkens, który też wygłosił z ambony natchnione przemówienie i odczytał rozkaz dowódcy okręgu korpusu nr. VII do żołnierzy.

O godz. 13-ej, gdy dzwony wszystkich kościołów przestały bić, zapanowała minuta ciszy.

Katowice, 2 listopada.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiejsze uroczystości ku czci Nieznanego Żołnierza w Katowicach rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionem o godz. 10 rano w kościele św. Piotra i Pawła, w którem wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i komunalnych oraz delegaci związków, stowarzyszeń i społeczeństwa z orkiestrą i sztandarami.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który głównemi ulicami doszedł Placu Wolności, gdzie u stopni płyty Nieznanego Żołnierza przemówił do zebranych marszałek sejmu śląskiego Wolny.

Po odegraniu marsza żałobnego delegacje złożyły wieńce.

O godz. 1-ej nastąpiła jedna minuta milczenia i skupienia, poprzedzona biciem dzwonów kościelnych.

Podobne uroczystości odbyły się we wszystkich większych miastach województwa śląskiego.

Czy obywatele polscy

otrzymają zdeponowane w safesach rosyjskich kosztowności i dokumenty?

W sprawie safesów w bankach rosyjskich, w których wielu z naszych rodaków zdeponowało swe dokumenty i kosztowności przed rewolucją bolszewicką, otrzymaliśmy z kierowniczych źródeł następujące informacje.

Wszystkie safesy w bankach i instytucjach kredytowych w Rosji były przez władze sowieckie zrewidowane i zawartość ich w zależności od objektów była skonfiskowana lub też zwrócona właścicielom, o ile ci byli obecni przy otwieraniu safesów.

Do pierwszej grupy objektów, podlegających bezwzględnej konfiskacie w pierwszej linji należały: waluta zagraniczna, brylanty i inne drogie kamienie, wszelkie kosztowności z metali szlachetnych, papiery procentowe rosyjskie i wszystkie dokumenty obciążające skarb rosyjski. Do drugiej grupy należały: osobiste dokumenty osób wynajmujących safesy, wszelkie rękopisy naukowe, korespondencja i t. d.

Co do pierwszej grupy, władze sowieckie stoją na tem stanowisku, że obywatelom polskim na podstawie traktatu ryskiego nie służy prawo zwrotu tych objektów w naturze tembardziej, że odszukanie ich obecnie lub zidentyfikowanie w większości wypadków jest zupełnie niemożliwe.

Obywatelom polskim pozostaje jedynie droga rozrachunku z rządem sowieckim. Stanowisko to oparte jest na tym punkcie widzenia, że zobowiązania umowne o wynajem safesów nie należą do działu umów najmu rzeczy, ale do działu zobowiązań tak zwanych bankowych i podlegają wszystkim tym samym zarządzeniom prawnym, jakie ustawodawstwo sowieckie przewiduje względem innych umów z bankami, jak np. wkłady, depozyty i t. d.

Zaliczając umowy safesowe do tego działu umów, władze sowieckie uważają że rozrachunek za przedmioty, skonfiskowane w safesach, jest wyraźnie przewidziany w art. 17-tym traktatu ryskiego i podlega jedynie kompetencji mieszanej komisji rozrachunkowej polsko-sowieckiej w Warszawie, dotąd jeszcze nieczynnej.

Co się zaś tyczy drugiej grupy zawartości safesów, to władze sowieckie zasadniczo nie kwestjonują prawa właścicieli do otrzymania ich z powrotem, wszystkie jednak pisemne interwencje wydziału konsularnego poselstwa polskiego w Moskwie co do zwrotu tych objektów poszczególnym osobom pozostają dotychczas bez odpowiedzi.

Ulgi w podatku od lokali.

Szczegóły rozporządzenia ministerstwa skarbu.

Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie w sprawie ulg w państwowym podatku od lokali. Ulgi te są następujące:

Płatnikom, którym wymierzono państwowy podatek od lokali w miastach:

a) ponad 100.000 mieszkańców w sumie nie wyższej niż 32 zł.

b) ponad 25.000 mieszkańców w sumie nie wyższej niż 24 zł.

c) do 25.000 mieszkańców w sumie nie wyższej niż 16 zł.

Ministerstwo skarbu zarządziło, aby od takich płatników był pobrany państwowy podatek od lokali za II półrocze 1925 w wysokości jednej czwartej w terminie do końca grudnia 1925 bez odsetek za odroczenie. Natomiast trzy czwarte części wspomnianego podatku za II półrocze odroczono na czas późniejszy; terminy płatności odroczonej należności będą wyznaczone w osobnem rozporządzeniu. Ulgi te przewidziane zostały dla szerokiego koła płatników, gdyż obejmują mieszkania do 2 wzgl. 3 pokoi.

W końcu, o ile chodzi o bezrobotnych, ministerstwo skarbu zarządziło zwolnienie ich z urzędu od państwowego podatku od lokali.

—:o:—

Skandal w lwowskiej kasie kolejowej.

Kradł także b. radny miejski.

Lwów, 2 listopada.

Śledztwo wykazało, że w malwersacjach, jakie wykryto w kasie kolejowej we Lwowie udział brał nietylko Redlich, lecz również b. radny miejski Ursini. Charakterystyczną rzeczą jest, że sprzeniewierzeń dopuszczano się już od marca. Redlich otrzymywał od dyrekcji miesięcznie 50 tys. na zaliczki i przez fałszowanie list płatniczych zdefraudował 150 tys. złotych.

Wiadomości bieżące.

LISTOPAD **3** WTOREK

Dziś: Huberta B. W.
Jutro: Karola Borom.

Wschód słońca o g. 6.29
Zachód o g. 4.10
Wsch. księżyca o g. 11.17.
Zachód o g. 7.59
Długość dnia 8.40
Ubyło dnia g. 6.09.

Nieprzyjemność.

Przedwczoraj musiałem na kilka godzin pojechać do Warszawy. Na kilka minut przed odejściem pociągu do przedziału w którym zająłem miejsce, wsiadł jakiś otyły podstarzały jegomość z dwoma chłopcami, w wieku lat pięć i osiem.

Zaledwie pociąg ruszył ów jegomość zdejmuje pasek, przekłada młodszego chłopca przez kolano i zaczyna go młócić w nielitościwy sposób. Dotknięty do żywego tym jaskrawym dowodem niepedagogiczności zwracam się do niego z uwagą:

— Takie katowanie dziecka jest oburzające! Czy pan nie wie, że grozi za to bardzo poważna kara?

W międzyczasie mój sąsiad sadza z powrotem na ławce ryczącego w niebogłosy pędraka, poczem bierze drugiego i powtarza z nim tą samą operację, tylko w znacznie ostrzejszej formie.

Wyprowadzony do reszty z równowagi, zrywam się i krzyczę na cały głos:

— Zabraniam panu znęcać się nad tem biedactwem! Jeśli pan natychmiast nie przestanie, to zawezwę policję i będzie pan miał wielkie nieprzyjemności!

— Mój panie, — odpowiada spokojnie tyran, wykańczając operację pod akompanjament nieludzkich wrzasków malca — pan chce mnie, zdaje się, przestraszyć? Otóż dowiedz się pan, że przedwczoraj moja żona uciekła z prokurentem zagranicę, zabierając całą gotówkę, przygotowaną dla Grabskiego; wczoraj rano komornik zlicytował mi za zapłacone już podatki wszystkie meble i garderobę; wczoraj wieczorem moja niezamężna córka powiła bliźniaki; przed dziesięcioma minutami ten straszny łobuz zjadł wszystkie trzy nasze bilety kolejowe, a młodszy z nadmiaru wrażeń zniszczył bieliznę! I pan, wobec tego wszystkiego, grozi mi nieprzyjemnościami? Źle się pan wybrał, kochany panie!

Alfa.

Tragiczne polowanie.
Przyjaciel zabił przyjaciela

Z Łucka donoszą nam:

Onegdaj na polu między wsiami Zabowol i Połonka, pow. łuckiego, miał miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padł nauczyciel szkoły powszechnej w Zaborolu, kpt. rezerwy Paździor. Z rana poszedł on na polowanie wraz z kolegami swymi sekretarzem gminy por. rez. Okońskim i por. rez. Muszyńskim.

Gdy między Okońskim a Paździorem zerwało się stado kuropatw, Okoński strzelił tak nieszczęśliwie, że cały nabój śrutu ugodził w bok Paździora, zabijając go na miejscu. Zrozpaczony Okoński udał się zaraz do najbliższego posterunku i oddał się w ręce policji, oświadczając, że zabił swego najlepszego przyjaciela.

Orgje wzajemnych oszczerstw
są systemem walk partyjno-politycznych.
Nie złodziej jest przeciwnikiem, lecz przeciwnik—złodziejem.

Pisze się w ostatnich czasach i mówi bardzo wiele o szerzącej się w zastraszający sposób zarazie korupcji i na dużą.

Sfery urzędnicze znajdują się w stanie uogólniającego oskarżenia. Pękające wciąż wrzody wskazują, że podstawa dla oskarżenia wogóle niestety istnieje.

Malwersacje i przekroczenia władzy i kompetencji są na porządku dziennym, zarówno w administracji państwowej, jak komunalnej.

Byliśmy pierwszem pismem, które podniosło z tego powodu alarm i nie ustaje w tępieniu tego raka i domaganiu się jaknajsurowszej kary dla złodziejów grosza publicznego i wrogów solidnego aparatu administracyjnego.

Są to bowiem szkodnicy, **których istnienie podważa podstawy rozwoju państwa i jest dla przyszłości Polski największem niebezpieczeństwem**.

Niestety, jednak pod płaszczykiem walki z nadużyciami i deprawacją zaczyna się panoszyć inne zło, równie ze społecznego i etycznego punktu widzenia szkodliwe, oburzające i nieznośne. **Nadużycia, a więc pospolite przestępstwa kryminalne, są wyzyskiwane na terenie polityczno - partyjnym.**

Ugrupowania polityczne prowadzą między sobą walkę o wpływy, których bilansem są najrozmaitszego rodzaju wybory. Ta walka nabiera na ostrości w okresach przedwyborczych. Póki jednak toczy się ją uczciwymi środkami, a nawet drogą demagogicznej licytacji programów i taktyki, dopóty można ją uważać za zjawisko normalne, które musi być tolerowane.

Kiedy jednak ta walka między partjami wkracza na tory nieuczciwości, trzeba huknąć pięścią w stół i w interesie najszerszych mas krzyknąć:

„Basta! Ręce precz!"

A tymczasem w naszem państwie wogóle, a na terenie Łodzi w szczególności, jesteśmy ostatnio świadkami istnej orgji wzajemnych oszczerstw rzucanych w imię interesów poszczególnych partji politycznych. Zaczęła się ta walka i rozwinęła do chorobliwych wprost rozmiarów na terenie rady kasy chorych.

Już podczas odnośnych wyborów zalepiono miasto rozmaitemi odezwami i karyturami, które **przedstawiały przeciwników politycznych, jako zgraję złodziejaszków i opryszków.**

W ostatnich czasach ta metoda działania znowu zyskała na intensywności i przeniosła się na grunt personalny.

Przy okazji drobnych przekroczeń **służbowych, albo i całkiem bezpodstawnie, szkalowani są Bogu ducha winni ludzie,** ich nazwiska wywlekane na ulicę i szargane bezlitośnie w oczach opinji publicznej. A dzieje się to wszystko nie w interesie oczyszczenia atmosfery od gnilnych bakterji rozkładu, ale jedynie i wyłącznie pod kątem widzenia interesów podyktowanych przez demagogię partyjną.

Jeśli idzie o samą kasę chorych, to stosunki w tej instytucji doszły do absurdu.

Dzisiaj kasa chorych nie posiada już urzędników złych, dobrych, uczciwych i skorumpowanych, wykwalifikowanych i niepowołanych, a posiada tylko **urzędników enperowskich i pepesowskich, naszych i ich.**

Kto nie nasz, ten jest złodziej, defraudant, kryminalista!

Partja, w obawie o swój teren wpływów, nie bierze swoich ludzi w obronę choćby byli niewinni, tylko ich likwiduje.

Konkurencja stronnictw, tęsniących do koryta interesów i synekur „prowadzi do **moralnego uśmiercania ludzi o czystem nazwisku** wprowadzając coraz to większy chaos do życia społecznego.

A przytem te metody konkurencji utrudniają niesłychanie samą walkę z panoszącem się złem nadużyć, bowiem uniemożliwiają właściwą ocenę wykrywanych przestępstw natury korupcyjnej.

Nigdy nie można powiedzieć napewno, czy afera jest faktem, czy też została sfabrykowana przez przeciwników politycznych w interesie prywatno partyjnym, czy wreszcie ma na celu poprostu zasłonięcie złodziejstw strony czyniącej rewelacje.

Ta niemoralna, pozbawiona elementarnych podstaw etyki, walka nie może żadnej ze stron przynieść korzyści.

Opinja publiczna, przetarłszy oczy i spojrzawszy krytycznie na rozwój wypadków, powie obydwu konkurentom słowami Heinego:

„Mir scheint es schier zu dünken,
dass sie alle beide stinken"

i odwróci się z pogardą od metod, które się rodzą z ciasnej prywaty i w głupio pojmowanym interesie partji niszczą niewinnych ludzi.

Observer

Pracownicy kasy chorych w obronie p. Kędry.
Oświadczają oni zgodnie, iż nazwisko jego zostało niesłusznie związane z nadużyciami licytacyjnemi.

Jak się dowiadujemy, pracownicy wydziału obrachunkowego kasy chorych wystosowali list do zarządu, w którym skreślili swą opinję o kierowniku wydziału p. Kędrze, którego nazwisko związane było z wiadomością, dotyczącą nadużyć przy licytacjach w Kasie chorych.

Oświadczenie to podpisane zostało przez pracowników wydziału obrachunkowego, którzy zgodnie stwierdzają że w czasie trzechletniego spółżycia zdołali skonstatować nieposzlakowaną uczciwość w pracy p. Kędry i sumienność w stosunku do wszelkich poczynań na terenie Kasy chorych.

Pracownicy pozatem konstatują, że pan Kędra z nikim z pracowników nie wchodził w konszachty licytacyjne, i ni gdy nie objawiał życzenia, aby wystawione na licytację objekty zakupić dla niego.

W końcu pracownicy zaznaczają, że zeznania powyższe składają w imię prawdy i sprawiedliwości, z własnych pobudek i samorzutnie, poczytując za swój obowiązek moralny wydać opinję o swym dotychczasowym zwierzchniku.

Nadmienić należy, że wśród podpisanych są i przeciwnicy polityczni p. Kędry.

Przed dzisiejszą premjerą w „Casinie"

Jak powstał film „Złodzieje z Paryża" (Dwaj malcy).

Literatura i kino są dwiema najbardziej zbliżonemi do siebie dziedzinami sztuki. Czasem ekran fantazją zdjęć i wystawą wypełnia luki książki, czasem bywa i odwrotnie: książka ratuje obraz.

Idealny film, dający maximum wrażeń, polega na skojarzeniu tych dwuch najważniejszych czynników: „kinowości" i treści.

Jeżeli zdolny reżyser dostanie w swe ręce dobrą książkę, z której jak z czarodziejskiego cylindra na magicznych seansach, wyciągnie tysiące metrów taśmy filmowej — wtedy obraz jest typowym przykładem dobrego filmu, w najpełniejszem i najwszechstronniejszem znaczeniu tego słowa.

Książka Pierre Decoorcella p. t. „Les deux gosses" („Dwaj malcy") przekroczyła zupełnie legalnie granice literatury zdobywając prawo azylu w państwie kinematografji.

Powiedziałbym nawet, że nie nadaje się do czytania — tę książkę, żeby zrozumieć, trzeba oglądać na ekranie w tej formie, w jakiej przedstawili ją najświetniejsi mistrze scen paryskich i londyńskich z Ivettą Guilbert i Signoretem na czele.

Reżyser filmu, świetny znawca kinematografu, wzorujący się na przykładach amerykańskich, Louis Mercanton, napisał niedawno w kinematograficznem piśmie francuskiem „Cinema" o swym obrazie „Dwaj malcy".

— „Nie chcę wywierać swym artykułem żadnego wpływu na publiczność, dlatego też powstrzymuję się od wydania sądu, czy film „Dwaj malcy" są dobry lub zły, ale wolno mi chyba przyznać się do tego, że nigdy jeszcze nie spotkałem tak sensacyjnej książki, nadającej się do filmu, jak genjalny utwór Pierre Decourcelle'a „Les dex gosses". I nigdy nie zabierałem się z tak wielkim zapałem do realizacji tego filmu. Sekundował mi dzielnie cały zespół artystyczny. Pracowaliśmy dniem i nocą — bez wytchnienia. Szczególnie scenę z ósmego aktu, w której główną rolę tragiczną kreuje Blackwell przerabialiśmy kilkakrotnie, gdyż główny aktor do tego stopnia przejął się grą, że nie mógł wytrzymać do końca i padał wyczerpany na podłogę..."

Ten potężny wysiłek artystyczny cechuje wszystkich aktorów, którzy oddali się zupełnie od życia codziennego, pozwalając się unieść światu refleksów i wewnętrznej siłe twórczej, nakazującej artyście przejąć się do głębi odtwarzaną rolą, zidentyfikować się z postacią odtwarzaną na ekranie.

Nie należy się więc wcale temu dziwić — skoro — jak oświadcza Louis Mercanton —artysta Blackwell nie mógł dokończyć gry w kulminacyjnej scenie aktu ósmego i padł wyczerpany na podłogę.

Wyobraźmy sobie bowiem następujący epizod: hrabia Jerzy (Blackwell) dostaje w swe ręce list adresowany do jego żony, w którym jakiś mężczyzna donosi, że plan ucieczki od znienawidzonego męża jest już przygotowany i dla dobra ich **wspólnego dziecka** należy uciec czemprędzej. W istocie list ten jest mistyfikacją i jakkolwiek na kopercie figuruje adres hrabiny, mimo to słowa w nim zawarte skierowane są do innej kobiety.

Hrabia nie ma dowodu, że słowa te są kłamstwem. Wyciąga więc logiczny wniosek — dziecko, które dotychczas uważał za swoje, jest owocem grzesznej miłości jego żony do jakiegoś nieznajomego mu bliżej mężczyzny. I oto gdy tej samej, fatalnej nocy hrabia przyłapuje w swem mieszkaniu złodzieja — w umyśle jego powstaje szatański plan — oddać bękarta temu zwyrodniałemu opryszkowi, zemścić się za doznaną krzywdę!

I hrabia oddaje swe dziecko złodziejowi, mówiąc:

— Weź go! Zrób z niego złodzieja, oszusta, szantażystę, niech zginie na galerach!

Ten moment musi wyczerpać artystę, musi doprowadzić do punktu kulminacyjnego wysiłek artystyczny i dopiero po wielu próbach udało mi się tę scenę przeprowadzić do końca.

Praca jednak nie poszła na marne.

Artyści pod batutą świetnego reżysera — stworzyli film, o którym Louis Mercanton mógł śmiało i bez przesady powiedzieć, że jest chlubą kinematografii i literatury francuskiej.

Cines.

Ostry zatarg w elektrowni.

Pracownicy domagają się cofnięcia wszystkich ograniczających ich prawa zarządzeń.

Konferencje nie doprowadziły na razie do porozumienia, wobec czego strejk włoski trwać będzie nadal.

Jak wiadomo, nowy zarząd elektrowni wydał szereg zarządzeń, ograniczających dotychczasowe prawa pracowników, wobec czego wczoraj rano pracownicy zebrali się na dziedzińcu elektrowni, w oczekiwaniu przybycia z Warszawy delegacji związku pracowników instytucji użyteczności publicznych.

O godz. 8 i pół

przybyła delegacja

w osobach generalnego sekretarza p. Gonerki z Warszawy i kierownika związku — p. Kowalskiego.

Delegacja z trudem uspokoiła wzburzonych pracowników, domagających się wyrzucenia dyrektora Ulmana i wicedyrektora Dzieniakowskiego, którzy się przyczynili do odebrania posiadanych przez pracowników praw i do wydalenia ich przedstawicieli.

Gdy delegacja oświadczyła, że

należy zachować spokój i oczekiwać rezultatów konferencji,

zebrani domagali się, aby dyrekcja elektrowni przedewszystkiem cofnęła wydane zarządzenia, wymierzone przeciwko pracownikom jako: co do kasy emerytalnej, zebrań, rozklejania ogłoszeń związkowych, oraz tyczące się wymówień Marjana Andrzejaka, Stanisława Rapalskiego i Jerzego Zakrzewskiego, jak również utrzymania przy pracy zwolnionych ostatnio 13 robotników i zawarcia umowy głównej w ciągu najbliższych 7 dni.

Pertraktacje z dyrektorem Ulmanem.

Po przyjęciu do wiadomości tych żądań, delegacja udała się do wicedyrektora Dzieniakowskego, domagając się odbycia konferencji, otrzymała jednak odpowiedź, że

upoważniony do tego jest jedynie dyrektor Ulman,

który przybył do elektrowni dopiero o godz. 10 rano.

Jednakże p. Ulman nie zgodził się na natychmiastową konferencję, gdyż uzależnił on ją od

porozumienia się z inspektorem pracy.

Gdy o tem dowiedzieli się pracownicy, weszli do gabinetu p. Ulmana i dopiero wobec groźnej postawy pracowników,

p. Ulman zgodził się odbyć natychmiast konferencję.

W konferencji brali udział z ramienia dyrekcji pp. Ulman, Dzieniakowski, Podciechowski, Batkowski i radca prawny Lechmanowicz, a z ramienia pracowników pp. Gonerko i Kowalski.

Na wstępie p. Kowalski prosił o wyjaśnienie okólnika, wywieszonego przez dyrekcję bez porozumienia się ze związkiem zawodowym, jak również co do sprawy wydalenia działaczy związkowych.

P. Ulman w odpowiedzi zaznaczył,

że nie będzie mówił po polsku,

lecz po rosyjsku, na co delegaci musieli się zgodzić.

Co do żądań pracowników, to p. Ulman wyjaśnił, że dotychczasowa elektrownia prowadzona była na podstawach biurokratycznych, wobec czego należy zaprowadzić niezbędne zmiany. Zarządzenia dyrekcji zmierzają do naprawienia tych stosunków i postawienia tej instytucji na odpowiednim poziomie.

Co się tyczy kasy emerytalnej, to dyrekcja nie może wziąć na siebie wynikających z jej statutów zobowiązań.

Ministerstwo samo krytycznie zapatrywało się na treść i redakcję tej ustawy, a zatwierdziło ją jedynie pod naciskiem pracowników.

Dyrekcja niema zamiaru znieść kasy emerytalnej, lecz chce wyłonić specjalną komisję, która

zmodyfikuje tę ustawę po linji żądań dyrekcji.

Co do wydalenia trzech przedstawicieli związku, nastąpiło to właśnie ze względu na reorganizację, gdyż w instytucji handlowej

nie można tolerować „stołonaczalników".

Co mówi p. Gonerko.

Z kolei głos zabrał p. Gonerko, który wskazał, że dotychczas był zwyczaj, iż o wszelkich zmianach warunków pracy zawiadamiano związek zawodowy i zmiany te były ze związkiem uzgadniane, wobec czego dziwnym jest, że dyrekcja elektrowni pominęła związek zawodowy.

Co się tyczy kasy emerytalnej, to cały szereg tygodni w ministerstwie **przemysłu i handlu toczyły się pertraktacje w obecności przedstawiciela nowej spółki p. Tołłoczki, w obecności którego też statut został uzgodniony**

Punkty w ustawie, których p. Tołłoczko nie zaakceptował zostały za wspólną zgodą zadecydowane przez ministerstwo.

Wymówienie pracy trzem przedstawicielom związku nie jest usprawiedliwione i jest tłumaczone jedynie jako zemsta za to, że

panowie ci bronili interesów miasta, podczas dyskusji w radzie miejskiej.

Jednak statut nowej spółki wyraźnie stwierdza, że w ciągu 6 miesięcy od chwili przejęcia elektrowni nikt z pracowników zwolnionym nie będzie.

Żądania pracowników.

W końcu p. Gonerko oświadczył, że pracownicy żądają:

7) natychmiastowego cofnięcia wszelkich zarządzeń, poczynionych przez zarząd towarzystwa elektrowni bez porozumienia się ze związkiem, a mianowicie — **cofnięcia ogłoszenia o zakazie odbywania zgromadzeń po pracy na terenie elektrowni, cofnięcia ogłoszenia o zakazie wywieszania komunikatów i wszelkich obwieszczeń związku, cofnięcia zarządzenia, mocą którego zostali wydaleni bez żadnej podstawy z pracy pracownicy, reprezentujący związek;**

2) cofnięcia zarządzenia o nieuznawaniu przez zarząd towarzystwa istniejącego na mocy statutu zatwierdzonego przez ministerstwo pracy i opieki społecznej w dniu 3 sierpnia r. b. Nr. 870-U., kasy emerytalno - pożyczkowej pracowników elektrowni łódzkiej, a także zarządu tej kasy;

3) zatrzymanie w pracy wydalonych na parę dni przed przejęciem elektrowni od zarządcy państwowego 13 robotników;

Wobec braku zaufania z powodu ostatnich zarządzeń towarzystwa i uniknięcia na przyszłość podobnych wypadków, zobowiązania zarządu towarzystwa **do zawarcia w przeciągu 7 dni od dnia dzisiejszego zbiorowej umowy ze związkiem pracowników,** umowy ustalającej warunki pracy i płacy pracowników elektrowni łódzkiej.

5) Zaniechania jakiegokolwiek terroru wobec strejkujących pracowników, a wyrażającego się w zmuszaniu ich do pracy.

P. Gonerko oświadczył, że

o ile do godz. 5-ej wieczorem postulaty te nie będą wypełnione, związek składa odpowiedzialność za następstwa

Po zapoznaniu się z temi wymaganiami,

p. Ulman oświadczył, że nie posiada pełnomocnictw, aby je zaakceptować, gdyż zależne jest to od rady nadzorczej w skład której wchodzą pp.: Tołłoczko, **Skulski, Cynarski, Wojewódzki i Groszkowski.**

Po odbyciu konferencji delegaci złożyli sprawozdanie pracownikom, którzy

postanowili nie przystępować do pracy aż do uzyskania zgody na wystawione żądania.

Konferencje u p. wojewody

Po konferencji z dyrekcją elektrowni udała się delegacja, złożona z 5 osób do województwa, którą przyjął p. wojewoda Darowski.

Pp. Gonerko i Kowalski zreferowali p. wojewodzie przebieg i przyczyny zatargu oświadczyli, że

wzburzenie pracowników doszło do takiego stopnia, że chcieli siłą usunąć dyrektora Tołłoczkę.

Sprawa ta jest zasadnicza dla całej klasy robotniczej i o ile elektrownia nie ustąpi, to należy się liczyć z tem, że **akcję tę poprą i inni pracownicy, należący do związku pracowników instytucji użyteczności publicznych.**

Co do grożącego elektrowni strejku to związek poczyni kroki, by

nie dopuścić do zmilitaryzowania tej instytucji

co miało miejsce podczas strejku na kolejach.

W konkluzji delegacja prosiła p. wojewodę, by wpłynął na radę nadzorczą elektrowni, aby przez cofnięcie wydanych zarządzeń mogła rozpocząć się normalna praca w tej instytucji.

W odpowiedzi p. wojewoda wyraził swe zdziwienie, że dyrekcja elektrowni nie liczyła się z tem, że statut kasy emerytalnej zatwierdziło ministerstwo przemysłu i handlu, wobec czego posiada on moc obowiązującą.

Dalej p. wojewoda wskazał, że pracownicy muszą wejść w położenie jego jako kierownika administracji państwowej w Łodzi, o ile dojdzie do strejku w elektrowni, gdyż w razie strejku

narażone są interesy i życie gospodarcze całej Łodzi.

P. wojewoda obiecał interwenjować osobiście, wezwać do siebie dyrektora Ulmana, a niezależnie od tego porozumieć się z ministerstwem przemysłu i handlu, by wpłynąć na pp. Skulskiego i Tołłoczkę.

Decyzja zapadnie w Warszawie.

Po południu do województwa przybyli pp. Ulman i Dzieniakowski i odbyli konferencję z p. wojewodą Darowskim, a w międzyczasie wezwani zostali do województwa przedstawiciele pracowników.

Z początku p. wojewoda rozmawiał z przedstawicielami pracowników, a z przedstawicielami elektrowni konferował inspektor pracy Wyżykowski, który przedstawił im postulaty pracowników.

Konferencja ta trwała kilka godzin.

W konkluzji **dyrekcja zgodziła się, by sprawa kasy emerytalnej została załatwiona w Warszawie przy udziale przedstawicieli ministerstw pracy oraz przemysłu i handlu, pozostałe zaś postulaty dyrekcja odrzuciła bezwzględnie.**

W odpowiedzi delegaci pracowników oświadczyli, że wobec tego nie odpowiadają za dalsze następstwa i że

dziś może wybuchnąć całkowity strejk

Wobec tej groźby, p. wojewoda polecił inspektorowi Wyżykowskiemu, by jeszcze raz rozmówił się z przedstawicielami elektrowni i zażądał od nich ostatecznej decyzji.

Po drugiej konferencji

pp. Ulman i Dzeniakowski zgodzili się by wszystkie żądania pracowników były przedmiotem narad w Warszawie.

Pracownicy po krótkiej naradzie oświadczyli, że wobec tego

kontynuować będą strejk włoski aż do zakończenia konferencji w Warszawie, czyli do środy

i jedynie czynna będzie maszynownia, dostarczająca prąd.

Podczas konferencji tej, wobec groźby strejku, był obecny w województwie również i komisarz rządu p. Iżycki.

Po konferencji delegacja udała się do elektrowni, gdzie odbyło się zebranie sprawozdawcze.

Pracownicy zaakceptowali stanowisko delegatów i wybrano komisję strejkową po 2 osoby z każdego oddziału, przyczem

postanowiono domagać się wydalenia trzech pracowników

którzy nie solidaryzowali się ze strejkującymi.

Po zakończeniu obrad wybrano trzy osoby, które udadzą się na konferencję w Warszawie w imieniu pracowników elektrowni. (b)

Wyrok w sprawie „dwudziestu".

14-tu skazano na ciężkie więzienie od 8 do 1½ roku, dwuch—na 3 lata twierdzy, Awerbuchównę na 1 rok i 5 mies. twierdzy oraz 3-ch uniewinniono.

Wczoraj w łódzkim sądzie okręgowym rozegrał się epilog głośnego procesu komunistycznego, który ciągnął się przez cały tydzień.

Przed gmachem sądu widać liczne posterunki policyjne oraz grupki ciekawych, chcących dostać się do wnętrza.

Nie przychodzi to jednak z łatwością.

Już u drzwi wejściowych stoi dwóch przedstawicieli służby bezpieczeństwa, którzy przepuszczają tylko rodziny, oskarżonych, sądowników, adwokatów, oraz przedstawicieli prasy.

Na schodach prowadzących na 2-gie piętro, gdzie mieści się sala nr. 56, w której toczyły się rozprawy stoją również posterunki policyjne.

Pomimo takich ograniczeń sala rozpraw jest wypełniona po brzegi publicznością.

Jak zwykle przeważa płeć piękna, nie brak również młodzieży.

O godzinie 3 m. 20 eskorta policyjna wprowadza na salę oskarżonych.

Brak wśród nich oskarż. Wawrzyńskiego, który, jak dowiedzieliśmy się, zachorował w więzieniu na grypę.

Podsądni zajmują swe zwykłe miejsca. Na twarzach ich maluje się pewne podniecenie.

Na salę pierwszy wchodzi sekretarzujący.

Następnie zajmuje swój fotel p. prokurator dr. Markowski.

Rozlega się ostry dzwonek... Sąd wchodzi na salę.

Wszyscy oskarżeni oraz obecni na sali powstają z miejsc i stojąc wysłuchują wyroku.

Wyrok.

— W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej... — rozlega się miarowy głos przewodniczącego.

— Oskarżeni skazani zostali: Abe Janas Tenenbaum na 8 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu, Wincenty Dmowski na 6 lat, Bonifacy Świerczewski na 3 lata, Leonard Maciejewski na 3 lata, Edmund Wawrzyński na 2 lata Stanisław Rachlewski, Stanisław Mroczkowski, Antonj Bieliński, Władysław Szychowski, Edward Rosiak, Józef Rosiak, Marcin Wesoły, Josek Weinrauch i Władysław Starczewski po półto ra roku ciężkiego więzienia każdy z pozbawieniem praw.

— Oskarżeni Adam Kaufman i Abram Kagan skazani zostali na 3 lata twierdzy każdy, zaś Noma Awerbuchówna na 1 rok i 5 miesięcy twierdzy.

Tym podsądnym sąd zaliczył areszt prewencyjny od dnia 1 czerwca r. ub. wo bec czego Awerbuchówna w najbliższych dniach zostanie zwolniona.

— Bolesława Woźniaka, Rubina Przed borskiego oraz Jankiela Appla z braku dowodów winy sąd postanowił uniewinnić.

Wyrok ten nie jest ostateczny i skazani mają prawo wniesienia apelacji.

Motywy wyroku ogłoszone zostaną w dniu 16 bm.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie. U niektórych tylko odmalowało się przy gnębienie, innym zaś zabłysły w oku łzy radości.

Po wyjściu ze sali rozpraw prezydjum sądu skazany Tenenbaum pożegnał się czule z współwinnymi, poczem pod eskortą odwieziono go do więzienia.

Wkrótce umieszczono w karetce więziennej resztę skazanych, która po chwi li otoczona policją odjechała.

Noma Awerbuchówna, z głową opuszczoną w dół, w towarzystwie policjanta szła ulicą Pańską do aresztu, gdzie oczekiwać będzie chwili wypuszczenia jej na wolność.

„Reduta".

„Demon Morza".

Dramat w 12 akt. według słynnej powieści Rafaela Sabatiniego

Gigantyczny ten film postawił realizatora jego, Franka Lloyda, jednego z najwybitniejszych reżyserów amerykańskich, w rzędzie pierwszorzędnych filmowych realizatorów świata.

Dokonał on bowiem dzieła nieposspolitego. Odbudował dumne okręty, fregaty angielskie, korsarskie statki, galery hiszpańskie, wskrzesił Anglję, Hiszpanję i Algier XVI wieku, zbudował na wyspie Santa Catalina całe miasto kinematograficzne, osiedlił w niem wielotysięczne tłumy statystów, wywołał z przeszłości metody walki morskiej i lądowej, zapomniane prawidła pojedynków, odtworzył barwną fantastykę tego stulecia, zamki mauretańskie, haremy, a dokonał tego wszystkiego kosztem wielkiego wysiłku twórczego i... sumy miljona dolarów.

Wszystkie dotychczosowe filmy tego rodzaju tchnęły zawsze jakąś dziwną lodowatością, widz zostawał tym chłodem jak gdyby zmrożony, tym razem zaś „Demon morza", wykuty potęgą talentu genjalnego Lloyda ma spiżową moc i szalony rozmach, ma w sobie coś, co zwykłemi słowy nie da się określić.

Już sama treść filmu, oparta na barwnej powieści Rafaela Sabatiniego, istnego Dumasa współczesnych awanturniczych romansów, stoi na wyżynach artyzmu. Lecz to nie wszystko.

Ta treść została jeszcze bardziej napięta, uwypuklona na potędze talentu Lloyda śmiałego, rzutkiego i wyrafinowanego reżysera i potędze takich wykonawców, jak Milton Sills.

Wspaniała kreacja Miltona Sillsa stawia go w rzędzie najsłynniejszych artystów filmowych obecnej doby. Ten najbardziej męski z pośród aktorów amerykańskich, będący prawdziwym pociskiem fotogeniczności, dał niejako trzy kreacje, splecione przez bieg wydarzeń w jedną całość: Sir Olivera Tressiliana, galernika i Sakr-el Bara. Angielski szlachcic, dzielny żeglarz i mężny wódz floty angielskiej królowej Elżbiety, przy pomocy sprytnie obmyślanego podstępu zostaje oddany w ręce rozbójnika morskiego a potem zostaje galernikiem na hiszpańskim okręcie. Lecz po kilku latach jeniec piratów staje się ich wodzem i ratuje swą narzeczoną z niewoli, w którą, uprowadzona w przeddzień ślubu,została zaprzedana na rynku marokańskim. Potężnienie ducha, zajadłą walkę z losem, miłość coraz pełniejszą dał Sills w tej formie, którą tylko prawdziwy artysta może zdobyć.

„Demon morza" — to „clou" tegorocznego sezonu zimowego. E.

Kto rujnował przedsiębiostwo—mąż czy żona?

:o:

Spółka małżonków Oppenheim

zostanie wyrokiem sądu handlowego zlikwidowana.

Przed paru dniami na wokandzie sądu handlowego znalazła się ponownie głośna już sprawa, ze względu na swoje charakterystyczne tło, małżonków Oppeheim.

Helena z Littauerów Oppenheim wniosła do sądu powództwo o rozwiązanie firmy „Izydor Littauer" (skład galanterji), której 50 proc. udziału odziedziczyła po zmarłym swym ojcu Izydorze.

Pozostałe 50 proc. należą do męża p. Oppenheim, gdyż odkupił je on od swego szwagra Littauera.

W powództwie, pani O., prosząc o rozwiązanie spółki ze swym mężem, podaje, jako motyw, że ten ostatni przez swą gospodarkę doprowadza przedsiębiorstwo do ruiny. (Na mocy poprzedniego wyroku sądu handlowego firma omawiana znajduje się pod sekwestrem sądowym, który sprawuje apl. Finkelsztajn).

Na rozprawie pozwany p. Oppenheim sprzeciwia się uwzględnieniu żądania swej żony.

W dłuższych swych wywodach, obfitujących w szereg arcyzabawnych momentów, pozwany wskazał, że przedsiębiorstwo całkowicie do niego należy.

Zdaniem p. O. sekwestr ogłoszony został zaocznie, a to dzięki temu, że małżonka jego przekupiła stróża i ten nie doręczył pozwanemu wezwania sadowego.

Następnie p. O. wskazał, że objął zniszczone przedsiębiorstwo, które dzięki jego energji zostało świetnie odbudowane. Podczas zaś jego choroby, żona jego kompletnie zrujnowała spółkę tak że zmniejszyła wówczas obrót z 10 tys. zł. miesięcznie do 300—400 zł.

W dalszym toku swych wynurzeń mówca odpierał zarzuty swej żony, że zakupił za drogie pieniądze dla przedsiębiorstwa bezużyteczne sprzęty.

W tym miejscu wyraził on ubolewanie, że na rozprawę nie dostarczono zakupione przez niego skrzynki do maszyn, która by świetnie nadawała się do przyszłego muzeum, jako materjalny dowód procesu, wytoczonego w XX wieku przez żonę własnemu mężowi.

W końcu p. O. nadmienił, że żona usiłuje wobec sądu dowieść, że jest on warjatem.

— To potrafi zrobić każda kucharka, gdy chce się pozbyć swego męża — stwierdził patetycznie niefurtunny wspólnik własnej żony.

W konkluzji swych wywodów p. O. prosi o oddalenie powództwa, i o usunięcie apl. Finkelsztajna ze stanowiska sekwestratora.

Sąd po naradzie postanowił spółkę zlikwidować i zamianować dotychczasowego sekwestratora p. F. — likwidatorem. C.

Pierwsze polskie monety złote

10-cio i 20-złotówki.

Warsz. kor. „Il. Republiki" telefonuje: Wczoraj przedstawione zostały panu prezesowi rady ministrów i ministrowi skarbu pierwsze próby polskich monet złotowych po 10 i 20 złotych — wybite w mennicy państwowej.

Monety te posiadają na stronie głównej orła oraz napis „Rzeczpospolita Polska" i wartość monety, na odwrotnej stronie wizerunek Bolesława Chrobrego i napis „Bolesław Chrobry 1025—1925".

Przedstawione próby monet zostały przez pana premjera zatwierdzone, niebawem więc mennica przystąpi do wybijania monet złotych dla osób prywatnych na warunkach, zawartych w specjalnych przepisach, które niebawem będą wydane.

Mennica polska opracowuje projekty wzorów monet złotowych 50-o i 100-u złotowych, które wypuszczone będą później.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, dn. 3-bo b. m. o godz. 8.15 wieczorem wesoła krotochwila ze śpiewami „Biedna dziewczyna".

Jutro, t. j. w środę, dnia 4-go b. m. „Biedna dziewczyna". Kasa czynna codziennie od godz. 12—3 i 5—10 wieczorem.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

W środę, dnia 4 b. m. o godz. 6-ej wieczorem nastąpi uroczyste otwarcie zbiorowych wystaw dwuch znakomitych naszych artystów: krakowskiego — p. Włastimila Hofmana i lwowskiego— prof. Kazimierza Sichulskiego. Wystawa obejmie zgórą setkę wielkich dekoracyjnych prac, a ze względu na wysoki poziom artystyczny, będzie jedną z najlepszych, urządzonych dotychczas w miejskiej galerji sztuki.

W czwartek najbliższy Leo Belmont wypowie ciekawą prelekcję p. t. „Mickiewicz a żydzi" zaś w następny czwartek Jan Lorentowicz o „Przedwiośniu" — St. Żeromskiego.

Od dnia dzisiejszego przez cały dzień odbywać się będą audycje radjo-foniczne pod kierunkiem technicznym firmy „Natavis" za pomocą najnowszej konstrukcji aparatu francuskiego „Radio L.L.",zapowiadającego odbiór stacji amerykańskich.

Dnia 31 października po krótkich cierpieniach rozstał się z tym światem mój najukochańszy małżonek, nasz najdroższy ojciec, teść, dziadek, brat, szwagier i wuj

ś. † p.

ALFONS SEVERIN

przeżywszy lat 54.

Drogie nam zwłoki przeprowadzono do Tomaszowa-Mazow., gdzie w środę dn. 4 listopada o godz. 2 po połudn. odbędzie się pogrzeb z domu żałoby (ul. Św. Tekli) na cmentarz ewangelicki.

W imieniu rodziny pogrążona w nieutulonym żalu żona

Minna Severin

Łódź, dn. 2 listopada 1925 r. z domu **Piesch.**

Dnia 31 października zmarł nagle prezes naszego Zarządu pan

ś. † p.

ALFONS SEVERIN,

którego śmierć pozbawia nas doświadczonego kierownika i doradcy.

Cześć pamięci drogiego kolegi i towarzysza pracy!

Zarząd i Administracja

Łódź, dn. 2 listopada 1925 r. Franc. Sp. Akc. „Etablissements Piesch".

Dnia 31 października zasnął w Bogu nasz ulubiony szef pan

ś. † p.

ALFONS SEVERIN,

którego nagły zgon pogrąża nas w szczery smutek. W zmarłym tracimy zacnego zwierzchnika i nieodżałowanego opiekuna.

Cześć Jego pamięci!

Urzędnicy, Majstrowie i Robotnicy

Tomaszów, dn. 2 listopada 1925 r. firmy „Etablissements Piesch" w Tomaszowie.

ILUSTR. REPUBLIKA. Łódź 3 listop. 1925

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 3 listop. 1925

Na bezdrożach eksperymentów.

Niebezpieczny projekt deprecjacji waluty polskiej.

Sytuacja walutowa zaostrza się z dniem każdym do tego stopina, iż oficjalnie zaczynamy mówić o najrozmaitszych kombinacjach, które nie są niczem innem, jak tylko pewną formą inflacji.

Przez sfery parlamentarne wysunięty został projekt obniżenia wartości złotego do 20 proc. jego parytetowej wartości. Bliżej i dokładnie nie uzasadniono tego projektu. Jest oczywistem, iż cała koncepcja polega na zdeprocjonowaniu pieniądza. Nie zmienia postaci rzeczy czy dzieje się to w drodze oficjalnej czy też faktycznej, projektodawcom bowiem chodzi wyraźnie o cel powyższy.

Rozumiemy przyczynę tej koncepcji. Z przerażającą szybkością zbliża się termin, w którym Bank polski może zostać bez zapasu dewiz.

Są więc ludzie, którzy uważają, iż najodpowiedniejszem wyjściem jest znowu wkroczenie w bagno deprecjacji która potrafi ożywić produkcję.

Co do tego bynajmniej się nie mylą. Produkcja przemysłowa i rolna przy nisko wartościowym pieniądzu stwarzają pomyślne konjunktury eksportowe.

W tych warunkach możliwym byłby dodatni bilans handlowy nawet przy liberalniejszej polityce przywozowej jak dotychczas.

Nie ulega wątpliwości, iż po dokonaniu znacznej reorganizacji produkcji w t. zw. okresie sanacyjnym, moglibyśmy obecnie konkurować na rynkach zagranicznych, i tem samem osiągnąć dodatni bilans handlowy.

Pozostaje jednak pytanie, jak długo będzie można uprawiać taką politykę? Mimo obecnej blisko 20-procentowej deprecjacji złotego wysokość kosztów utrzymania pozostaje prawie bez zmiany, a to dzięki temu, iż po dobrych żniwach posiadamy nadmiar żywności, która nie drożeje, a inne towary, za wyjątkiem kolonjalnych, nie wykazują zwyżki cen, wobec ogólnie panującego zastoju.

Inaczej natomiast rozwiną się sprawy, gdy stanie się dla ogółu wiadomem, iż rząd zmierza celowo do deprecjacji, która nie jest niczem innem, jak pewną formą wywłaszczenia majątkowego.

Nawet ministrowie pracy, którzy z małymi wyjątkami, byli w bardzo dobrych stosunkach z przemysłowcami, nie będą w stanie wytłumaczyć robotnikom, iż deprecjonujący się pieniądz stwarza „ciężkie“ warunki dla produkcji przemysłowej, wobec czego muszą oni oddawać pracę po bardzo obniżonej cenie.

Również wieś zorjentuje się niebawem i w krótkim bardzo przeciągu czasu koszty utrzymania w złocie będą nie o wiele niższe, aniżeli obecne.

Uratujemy bilans handlowy, wywołując jednocześnie głęboki ferment społeczny i podcinając zdolność podatkową społeczeństwa. Wprawdzie dzisiaj już jest ona bardzo niska, ale w wypadku deprecjacji waluty zmniejszyłaby się jeszcze bardziej. Jednem słowem, sprawy pójdą jeszcze gorzej, aniżeli dotychczas, gdyż warstwy pracujące, otrzymując zdeprecjonowany pieniądz, zajmą postawę zdecydowanie obronną.

O ile bowiem dotychczas, mimo wyczerpania, pozostają spokojne, to przedewszystkiem w nadziei na poprawę sytuacji. Obniżenie wartości pieniądza oznaczałoby w ich pojęciu przejście do polityki popierania kapitału, drogą rujnowania egzystencji robotniczej.

Ani przedłużenie dnia pracy, ograniczenie lub też nawet zniesienie ustawodawstwa socjalnego nie zdoła wywołać tej reakcji ze strony robotników, jak świadoma dążność do taniej pracy, która jest typową dla niskiej waluty.

Leży już w psychologji każdego człowieka, iż w czasach gdy posiada on środki na zaspokojenie minimum egzystencji, dąży do zwiększenia swoich zarobków.

Nie będziemy się wdawali w to, czy czyni to słusznie, lecz trzeba się liczyć jako z pewnikiem, iż wszelka dążność do obniżenia obecnej wartości monetarnej wywoła niepokoje i bedzie posiadała jednocześnie bardzo wątpliwe i przejściowe zalety.

Nie wspominaliśmy jeszcze dotychczas, iż w razie tego rodzaju eksperymentów walutowych stracilibyśmy nasz cały kredyt polityczny i finansowy.

Co byśmy więc osiągnęli? Naszem zdaniem, bardzo przejściowe i jednostronne korzyści gospodarcze, tracąc jednocześnie i w zupełności nie tylko prestiż, ale i siły polityczne.

Jeśli bowiem obecnie sytuacja międzynarodowa Francji i Włoch bardzo zależy od stanu waluty i nie jest silna, ze względu na odchylenia, zarówno franka jak i lira od parytetu, to w znacznie węikszej mierze odnosiłoby się to do Polski.

Dobrowolne niszczenie siebie jest głupotą.

Na pomysły podobne wpadają ci, którzy w dalszym ciągu się łudzą, iż obecnie, po wyniszczeniu całego organizmu gospodarczego, jesteśmy w stanie przeprowadzić sanację finansową i ekonomiczną.

Stała poprawa bez kredytów zagranicznych jest nie do pomyslenia.

Nie łudźmy się znowuż, iż znajdzie się ktoby ich nam udzielił, nie zapewniwszy sobie wpływu na sposób wydatkowania pieniędzy przez rząd albo też dysponowania niemi przez skandalicznie kierowany, Bank polski.

Z jakiejkolwiek więc strony rozpatrywalibyśmy obecne położenie, wciąż wrócić musimy do tego, iż nie do pomyślenia jest prezprowadzenie jakiejkolwiek sanacja w Polsce bez zgody na przykrą, ale pożyteczną kontrolę finansową.

Dr. Leszek Kirkien.

Kupcy szukają ratunku i obrony.

Biuro wierzycieli informować będzie zainteresowanych o stanie wypłacalności poszczególnych firm.

W centralnym stowarzyszeniu kupców wojw. łódzkiego (Piotrkowska 10) odbyła się wczoraj walna narada, mająca na celu wytknięcie sposobów zaradczych przeciwko przykrym skutkom wytworzonym masowymi niewypłacalnościami miejscowych i prowincjonalnych firm oraz ogłaszaniem przez sądy nadzorów.

Obradom przewodniczył p. Freilich.

Zebrani reprezentowali następujące gałęzie handlu: manufakturową, kolonjalną, galanteryjną, przędzalnianą, odpadkową i inne.

W wyniku dyskusji uznano, że jedynie zbiorowe wystąpienie może wywrzeć pewien dodatni wpływ na polepszenie się sytuacji.

Przedewszystkiem uchwalono **zreorganizować istniejące przy stowarzyszeniu biuro wierzycieli przez ukonstytuowanie zarządu, składającego sie z 15 osób, reprezentujących poszczególne branże handlu.**

Następnie postanowiono poczynić starania, celem sprowadzenia doraźnej pomocy w obecnym nad wyraz ciężkiem położeniu. W tym kierunku w pierwszym rzędzie **uchwalono zwrócić się do poszczególnych przemysłowców i właścicieli przędzalń z propozycją przyjmowania przech nich od swych odbiorców, wzamian pokrycia pieniężnego za protesty, własnych akceptów.**

Zdaniem zebranych propozycje tę winny się spotkać naogół ze strony przemysłu z aprobatą, choćby z tego względu, że firmy przemysłowe, posiadające kredyty w Banku Polskim według ostatnich wiadomości nie posiadają materjału wekslowego do wyzyskania swego kredytu, wspomniane zaś akcepty mogłyby być z łatwością wykorzystane.

Zreorganizowane biuro wierzycieli na podstawie badania ruchu kupieckiego będzie informować członków o stanie wypłacalności poszczególnych firm, co zapobiegnie tak rozwiniętemu obecnie nabywaniu towarów przez wystawców protestowanych weksli.

Następnie uchwalono zwrócić się do miarodajnych władz, aby w wypadkach niewypłacalności można było uzyskać **tymczasowe zabezpieczenie wierzytelności** dla zapobieżenia nadużyciom ze strony niesumiennych dłużników.

W końcu debatowano nad ogólnem położeniem w łódzkim handlu, przyczem uchwalono zwołać ogólno kupiecki zjazd z udziałem posłów.

Zjazd omówi sytuację gospodarczą i wytknie środki zaradcze. **C.**

Ogromna depresja
na rynku pieniężnym w Łodzi

Rynek pieniężny w Łodzi znajduje się w strasznej depresji. W dniu wczorajszym przewaliła się znowu ogromna fala protestów, w której weksle małopolskie odgrywały najważniejszą rolę.

Mówi się również o protestach weksli największych firm przemysłowych.

Rewizja taryf kolejowych.

Centralny związek polskiego przemysłu, handlu, finansów i rolnictwa zawiadomił miejscowe związki przemysłowe o przystąpieniu ministerstwa kolei do rewizji towarowych taryf kolejowych celem zmodyfikowania stawek w myśl życzeń sfer gospodarczych.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy Jork 4.84 i dziewięć szesnast.
Holandja 12.04
Francja 115.50
Belgja 107
Włochy 122.37
Nemcy 20.35
Szwajcarja 25.14
Praga 163.50

GIEŁDA GDAŃSKA

Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.795—124.105, 100 złotych polskich 86.14—86.36, czek na Londyn 25.209, telegraf. wypłaty na Berlin 123.945—124.255, na Warszawę 85.89—86.11.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 2 listopada 1925 r.

Za 100 złotych: Zurych 85, Ryga 85, Berlin noty większe 69.25—69.95, noty drobne 68.15—68.95, wypłaty na Warszawę 69.22—69.58, Gdańsk 86.14—86.36 wypłaty na Warszawę 85.89—86.11, Praga 560, Wiedeń czeki 117.10—117.60, za jeden fnut szterl. Londyn 28.85.

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 3 gr. Najmniejsze 50 g.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.